

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI.

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA N.B.P. NASZ SPRAWIEDLIWOŚĆ.

I DLA JEGO KROU: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDĄ I ZGODĄ!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Nowy Sejm.

We wtorek dnia 15 września zebrał się we Lwowie nasz nowy Sejm krajowy, jedyne zgromadzenie prawodawcze na ziemiach polskich, na pierwszą sesję.

Sesja ta trwać miała sześć tygodni, z powodu jednakże odroczenia delegacji do pierwszych dni października, zostanie znacznie skróconą. Tymczasem nowy Sejm czeka ogrom pracy; zmieniły się w ostatnich dwóch latach gruntownie stosunki w całym państwie, a wraz z tem i w kraju. Zostało wprowadzone powszechne głosowanie do parlamentu, a następstwem tego było nie tylko zdemokratyzowanie się parlamentu w ogóle, w szczególności Koła polskiego, ale okazała się również nagląca potrzeba zrównania prawa wyborczego do Sejmu z prawem wyborczem do Parlamentu, które powinno się oprzeć na tych samych zasadach powszechności i równości wszystkich obywateli państwa, jeśli najszerze warstwy ludności nie mają upatrywać we wiedeńskim parlamencie jedynej swojej reprezentacji, a Sejm krajowy uważać jedynie za wielką radę powiatową, złożoną z wielkich rolników,

broniących jedynie spraw swoich. — W pierwszych dniach obrad Sejmu wniesione będą projekty kilku nadzwyczaj ważnych dla kraju ustaw jak: odpowiedzialność Namiestnika przed Sejmem, zmiana Sejmowej ustawy wyborczej, regulacja rzek, meljoracye, kredyt parcelacyjny i t. p.

Ze spraw bieżących najważniejszem są zawsze coroczne uchwały budżetowe. Zeszłoroczny Sejm budżetu Krajowego na r. 1908 nie uchwalił, żyjemy przeto od pewnego czasu w stanie bezprawia skarbowego, na czym cierpią najważniejsze interesy społeczeństwa. Jestto lekceważenie praw Sejmu i przeciw takiej gospodarce wielkich rolników, cały lud musi się stanowczo zastrzedz, aby takie bezprawie więcej się nie powtarzało. Na pierwsze posiedzenie Sejmu wniósł Wydział krajowy sprawozdanie o klęskach elementarnych, o budowie domu obłąkanych w Kobierzynie i sprawozdanie o regulacji rzek kanałowych.

Jest więc roboty moc do spełnienia i Sejm musiałby nie kilka tygodni, ale kilka miesięcy obradować, aby mógł z zadań swych wywiązać się należycie. Rząd wiedeński nie chce atoli wyznaczyć Sejmom należytego czasu do pracy.

Główny punkt ciężkości obrad Sejmowych powinien zmierzać ku sprawom ludu i jego potrzebom. —

A no zobaczmy, jakie korzyści przyniesie ludowi tak okrzyczana dotąd zgoda „małych“ rolników z „wielkimi“. Wielkie zainteresowanie budzi sprawa, jak się ugrupowały stronnictwa w nowym Sejmie. Wielcy rolnicy straciwszy sporo mandatów na rzecz ludowców i Rusinów, tworzą przecież połowę Sejmu, więc ciągle jeszcze posiadają największy wpływ, zwłaszcza, że ludowcy mieli zawrzeć nową zgodę z wielkimi rolnikami w Krakowie, tworząc nowy klub agrarny, wspólny w Sejmie w celu utraty reformy wyborczej, co pierwsze głosowanie stwierdziło.

To też demokraci nie będą jeszcze mogli zdziałać niczego na własną rękę. Co więcej wielcy rolnicy, tworzący dotąd 3 stronnictwa zachowawcze w Sejmie, a to: klub rolników, Koło krakowskie i klub autonomistów postanowili złączyć się w jeden klub celem skuteczniejszej obrony praw wielkich rolników i utworzyli t. zw. Stronnictwo Prawicy sejmowej. Ludowcy weszli do Sejmu w liczbie 19, lecz po zgodzie z wielkimi rolnikami okropnie zpokornieli, a „Przyjaciół“ — jak to już przepowiedzieliśmy, załatwienie sejmowej ustawy wyborczej — odkłada na lepsze czasy.

Rusini podzielili się na dwa wrogie kluby, t. j. na moskalofilów i ukraińców. Słychać, że w kołach ruskich objawia się dążenie do zgody z Polakami. — Sprawę tę omawiano już w gazetach, a poruszy ją i Sejm niewątpliwie. Ale jak z tonu ukraińskich gazet wnosić można, rusini nie chcą wyrzec się hajdamaczyzny.

Konieczna walka.

Historia nas uczy, że Napoleon I cesarz Francuzów tak lubił wojnę, jak szlachta polowanie i gdy zakończył jedną, szukał sposobności do drugiej wojny bez względu, czy ta będzie słuszną i sprawiedliwą lub nie. Taktyka wielkiego Napoleona spodobała się widocznie retmanowi Stapińskiemu, gdyż i on, zaniechawszy wojny z wielkimi

rolnikami, robi zaciągi i rozseła wici na nową wyprawę.

Że Stapiński przez lat blisko 20 wysłał podjazdy przeciw ks. Stojalowskiemu i stronnictwu chrześcijańsko ludowemu, o tem wszyscy wiemy, a Jaś Stapiński właśnie na tej walce utył, gdyż dla dogodzenia swej pysze i chciwości, zaprzedał lud wielkim rolnikom. Lud chwilowo dał się ująć „Bankami i Wisłą“ a raczej należało by powiedzieć, że to oryle Stapińskiego chwilowo zbałamucili lud — bo ten dziś czy jutro zrozumieć musi — że interes jego jest sprzeczny z osobistymi zachciankami Jasia i jego pionków — oryli.

Odkąd stańczycy stali się chlebodawcami Stapińskiego, zaprzestał z nimi walki, nie dlatego, iżby stańczycy się poprawili, lecz dlatego, że jemu i jego pionkom dali wygodny i smaczny kawałek chleba do śmierci, — bez pracy, a to było marzeniem wodza ludowców. Żeby mu nikt w tych konszachtach z wielkimi rolnikami nie przeszkadzał — utraçał ludzi zdolnych, nawet swoich najlepszych przyjaciół i dobrodziejów, byleby tylko otoczyć się ludźmi bez zdania, wierzącymi mu ślepo — jak żyd — cudownemu rabinowi — Kiedy organ Stapińskiego „Przyjaciół wielkich rolników“ dla zgody z wielkimi rolnikami zaprzestał wycieczek i przeciw duchowieństwu — zdawałoby się, iż do zwalczania pozostać by mu mogli jedynie żydzi i socyalne demokraci. Tu jednak pamiętać należy, iż tych Stapiński nigdy poważnie nie zwalczał, żydzi w pierwszym rządzie dopomogli ludowcom z rządem do zwycięstwa, więc musi się im wywdzięczyć w ślad przysłowia: ręka rękę myje. — Ale że Stapiński bez walki żyć nie może, zapowiedział tą razą walkę na śmierć i życie wszechpolakom i bój już z obu stron zawrzał. Przedmiotem walki jest „święta karczma“ i zagadka, czy wódka powinna być droga czy tania,

Stapiński chce, aby wódka była droga, bo on dzisiaj, jako bankier może pić wino. Wszechpolacy znów dowodzą, że chłop bez wódki tak łatwo obejść się nie może i zarzucają Stapińskiemu, że on rozmyślnie agituje za podatkiem od wódki, aby przy-

podobać się ministrowi skarbu, którego jeszcze przed rokiem zwalczał.

Tak więc wódka stała się boiskiem, około którego hula „Ojczyzna” i „Przyjaciół” nie szczędząc sobie wyzwisk — które przy wódce być zawsze muszą.

Walka ta przekonać musi każdego bezstronnego, że ludowcy nie prowadzą obecnie walki o prawa i dobro ludu, lecz o interes osobisty wodzów — Stapińskiego unosi pycha za wysoko, myśli o prezesostwie Koła i o ministerstwie dla Galicyi. „Ojczyzna” znów zapał jego ostudza i przypomina mu, żeby nie brnął za daleko, bo jak runie — i wino z ministrami ustanie — to musi wrócić do wódki, więc lepiej, żeby ją miał jeszcze tańszą.

Na Stapińskim sprawdziło się przysłowie: Natura ciągnie wilka do lasa, a równocześnie przejął się zasadą największego myśliciela angielskiego Szekspira — „że kłamstwem można przejść świat cały”, albowiem — chociaż ludowcy w parlamencie, nic nie robią, bo i robić nie potrafią, to jednak w każdym numerze „Przyjaciół” głoszą światu, że tylko ludowcy sami o wszystko walczą. Boże zmiłuj się, ludowcy, którzy przed parlamentem byli orylami, kowalami lub karczmarzami i t.p. ci teraz porobić mieli to, do czego trzeba ludzi uczonych, a przynajmniej doświadczonych! Kto im to uwierzy?

Ale „Przyjaciół” wmawia w swoich Czytelników, że to prawda najświętsza, ale im nic nie pisze, jaki los spotkał Albertiego — też bankiera w Danii. — Miał taki mir, jak u nas Jaś retman.

Ale Jaś retman zapomniał o drugiej części przysłowia Szekspirowskiego, a mianowicie — że kłamstwem drogi do powrotu nie znajdzie. Jaś Stapiński, nie dlatego, żeby miał rozum, ale dlatego że wielkim rolnikami oddał w służbę 18 pionków — bądź co bądź wstrzyma wymiar sprawiedliwości ludowej, ale też — gdy lud przejrzy — napiętnuje tego chciwca, pyszałka i zdraycę jak należy — bo on na lata zaprzepaścił sprawę ludową dla brudnej swej ambicyi i dla chęci zysku dla swych pion-

ków.

Z Bogiem
Desków, Prusy we wrześnie
Maciej Czula.

Do Szanownych Czytelników.

Czem jest chleb dla ciała, tem jest dobra gazетка — dla umysłu człowieka

Im lepszy chleb spożywamy, tem mocniejsi, zdrowsi i weselsi jesteśmy. Liche i fałszowane pożywienie czyni człowieka coraz słabszym, brzydszym, skurczonym i wogóle niedołężnym.

Tak samo licha gazетка, co to strzyże i goli, raz coś obiecuje, drugi raz to niweczy, jest prostą błądą, jest zarazą dla ducha i umysłu czytelnika. Czytelnik z takiej gazетки na drodze oświaty nie tylko żadnej korzyści nie odniesie, ale w dodatku ogłupieje, bo nie może wyrobić sobie sądu sprawiedliwego, nie wie czego się właściwie trzymać, co żądać, do czego dążyć, jest poprostu zbałamuconym.

Jeśli człowiek naprawdę chce postępować w mądrości i być użytecznym w społeczeństwie, to musi czytywać regularnie gazetkę dobrą i bezstronną, to znaczy taką, któraby na zasadzie Jezusa Chrystusa broniła spraw każdego człowieka, a im kto bardziej cierpi krzywdy jak n. p. lud wieśniaczy lub roboczy, tem spieszniej tych brać w obronę.

Pytanie teraz, która to gazетка ma być dobra? Na to można by tak odpowiedzieć, że niema nikogo tak złego, coby i coś dobrego nie zrobił, lub na odwrót, nie ma tak dobrego na świecie, coby i coś złego nie zrobił.

Tak to ma się rzecz i z gazetkami. Lecz niewątpliwie, z pomiędzy pism ludowych są lepsze i gorsze, życzliwe ludowi i lud bałamucające.

Dawniej, kiedy to nasi bracia mało czytywali, nie umieli różnić złego pisma od dobrego; dziś ale inaczej rzecz się ma; lud już nieco oświecony, czyta różne gazetki i zaczyna pojmować co jest błądą, a co prawda.

Dobrze jest czytywać nawet dwa pi-semka przeciwne sobie, bo wtedy prędzej prawdy dojść można.

Przykład: Jantek z Bugaja choć nie-uczony, a przez czytwanie różnych pism tak się wydoskonalił, że dziś śmiało i publicznie potrafi piętnować fałsz, bo umie fałsz od prawdy odróżnić.

Jantek z Bugaja, poeta chłopski, niechaj wszystkim czytelnikom będzie wzorem i zachętą do czytowania gazetki, bo im prędzej potrafią rozpoznać fałsz od prawdy, tem prędzej pozbędziemy się łuski na oczach.

Iluz to wśród ludu może być takich zdolności, jakie posiada Jantek z Bugaja lub Nocek Józef z Jodłowej, a że nie czytają gazet i książek, bo im może żal parę groszy na prenumeratę, marniejają.

Stąd też niektórzy półpankowie ośmiejają się zarzucać chłopom, że są niewdzięczni bo są głupimi i t. p. Przeciw takim zarzutom stanowczo się sprzeciwiam i protestuję, a zniewala mię do tego doświadczenie w powiecie Kolbuszowskim.

Przed wyborami Sejmowymi odbyło się kilkanaście zgromadzeń ludowców. W każdym prawie zgromadzeniu brałem udział i słyszałem jak lud sam wyrażał uznanie i cześć dla Ks. Stojałowskiego za jego pracę dla ludu. Otóż mamy dowód, że lud już nie jest głupi, że jest wdzięczny za dobre uczynki.

Lud wie, że Ks. Stojałowski porzucił dochody proboszczowskie, a przyjął cierpki i gorczyczny kawałek chleba gazeciarskiego, byle tylko lud oświecić politycznie byle go tylko wyrwać z niewoli i uczynić szczęśliwym. Lud wie, ile to poniósł Ks. Stojałowski prześladowań za to i cierpień i ma to głęboko w sercu zachowane.

Szanowni czytelnicy! Chlubnem to jest objawem, że umiemy być wdzięczni za dobre, bo tym sposobem do tem gorliwszej pracy pobudzamy Wodza dla dobra naszego. To też starajmy się go popierać zawsze, nie tylko słowem, sercem, ale i o ile możliwości materialnie.

Doprawdy, jakto smutno, że Redakcja

„Wieńca-Pszczółki tak często musi się u-pominać o zapłacenie gazetki; dużo chce czytywać, a do zapłaty leniwieją. Jak mamy na jedno wyrozumienie, miejmy Szanowni bracia i na drugie. Kto zaraz płaci — dwa razy płaci — już jesień, już prędzej mamy przy sobie parę groszy, zapłacić to co się należy, wszak to tak mały datek, 2K. na pół roku, a choćby 4 K. roczną należytość zapłacić to i to nie jest tak straszne.

Zwracam się szczególnie do Braci Kolbuszowskiego powiatu, jako do moich sąsiadów; dajcie dowody wdzięczności Ks. Stojałowskiemu na wiecach, dajcież i dowody te Redakcyi; niechaj nie zapada z naszej winy w dług, niechaj skutecznie broni naszych interesów, nie dajmy upaść dobrej gazetce, doczego Boże dopomóż.

Kończę serdecznem pozdrowieniem.

Ciepielowski.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. (Zabór austriacki.)

Pewnego razu była mowa w pewnem gronie osób o tem, jakiego stanu jest najwięcej ludzi. Jedni mówili, że chłopów-rolników jest najwięcej, inni znowu, że najwięcej jest spekulantów — aż jeden z rozmawiających założył się, że najwięcej jest na świecie: „doktorów“. A chcąc wygrać zakład, stanął przed domem, zawiązał twarz chustką i zaczął jęczeć. Otóż prawie każdy z przechodniów zatrzymywał się przy nim i pytał co go boli — i każdy podawał jakąś radę i lekarstwo. — Pokazało się, że każdy prawie był *doktorem*, bo znał jakieś „pewne i niezawodne lekarstwo“ — na ból owego człowieka.

Bajka ta przypomina się każdemu, kto w tym czasie czyta gazety, lub słucha tego, co się mówi na rozmaitych zgromadzeniach. Każdy redaktor, każdy mowca, owszem każdy prawie człowiek zna się doskonale na tegorocznej chorobie Galicyi, tj. na klęsce i szkodach, które dotknęły rolników i każdy z nich podaje jakieś lekarstwo, o którem twierdzi, że jest najlepsze i najpewniejsze.

Najzabawniejsi są socjaliści. Oni znają się na rolnictwie jak pewne stworzenie na pieprzu, oni też klęski rolniczej nie odczuwają bezpośrednio na sobie, sprawami rolniczymi nie zajmowali się nigdy — a przecie dziś mądrują najwięcej, ganią wszystko, co się zrobiło i robi dla ratowania rolników — a jako najpewniejsze i niezawodne lekarstwo i jedyny ratunek wskazują rolnikom ten: „Przystąpcie do partii socjalno-demokratycznej!”

Partya socjalistyczna ma skuteczne lekarstwo na biedę, a mianowicie: „jak braknie w twojej kieszeni, to sięgnij do cudzej” — jak robią nasi wodzowie: Daszyński, Arbeitel, Baruch Gross i jego koledzy czerwoni adwokaci. — Wrzeszcz też na całe gardło, że całemu nieszczęściu winni obszarnicy, bo oni zmówili się z wodą, że pozalewała tylko chłopskie pola, a omijała łany obszarników. W końcu jeszcze jedną radę dają rolnikom socjaliści — a tą jest: „błuznij Bogu!” i mów tak jak oni, że trzeba, jak na ziemi, tak i w niebie zreformować: „stary porządek” — bo dodają ci bluźniercy i „św. Piotr pojechał” —: nie pilnuje porządku w niebie. —

Takimi są doktorowie bezbogi — z czerwonego obozu. — Lecz jest wielu innych, nie o wiele w rzeczach rolniczych mądrzejszych. Jak wiadomo, sprawę ratunkową wziął w ręce swe Namiestnik, Eksc. Bobrzyński i polecił starostom, ażeby w każdym powiecie zorganizowali komitety ratunkowe i rozdzielali zapomogi tak w ziarnie na zasiew, jak w paszy i pieniądzech. Trzeba wyznać, że jest to nie tak nowy a dobrze obmyślany sposób, jeżeli rzeczywiście starostowie dopilnowaliby ściśle sprawiedliwego rozdziału zapomóg po gminach.

Wszak pamiętamy dobrze z dawnych lat, ile to skarg, zażaleń było na rozdział zapomóg po gminach lub powiatach, za pośrednictwem Kółek rolniczych.

Dostawali zapomogi ci, którzy ich najmniej potrzebowali lub mieli łaski u rozdawców, albo byli członkami Kółek. A często najbardziej byli najmniej uwzględniani — a

szafarze zapomóg robili przy tem szafarstwie dobre interesa. —

Jeżeli Eksc. Bobrzyński, który nasłuchał się dosyć tych skarg, jako poseł sejmowy, chce przez osobiste wglądanie w sprawę rozdawnictwa zapomóg, spróbować, czy mu się uda usunąć nadużycia, to każdy musi przyznać, że czyni dobrze. — Jest zresztą do tego uprawniony, a nawet obowiązany, rozdaje bowiem zapomogi z kasy rządowej, a zatem jako Namiestnik musi czuwać nad tem, aby fundusze te były rozdzielone sprawiedliwie.

Jedno czego żądają wszyscy jednogłośnie, jest słusznem, a mianowicie, żeby pomoc rządu była jak największą, stosownie do ogromu szkody, jaka dotknęła kraj cały. Ale o to wszyscy wspólnie powinni się starać, a więc Sejm, Koło polskie, Namiestnik i ministrowie polscy — wreszcie wszyscy ci doktorowie, którzy chcą udzielać rad, nie tak w celu ratowania ludności, jak raczej dla własnego zysku, aby w oczach ludzi ciemnych, wydali się przyjaciółmi i obrońcami ludu. —

Chociaż dotąd w sprawie pomocy dożnej bardzo mało zrobiono — przypuścić należy, iż Sejm obecny o pomoc tę się postara, a nie socjaliści, lecz posłowie, szczerze ludowi oddani — pomoc tę od kraju i rządu wykołaczają. Ale niechże nam miły Bóg i zwierzchności gminne się nie lenią — niech szkody po gminach dokładnie spiszą i o szkodach tych ck. Starostwa, powiatowe komitety ratunkowe i posłów swych powiadomią. Socjaliści i ich piśmidła ujadaniem próżnego żołądka chłopskiego nie nasycą, statku jego nie wyżywią — bo wiadomo, że zawsze i wszędzie lud ten wyzyskują, a do największych zdzierców — należą właśnie adwokaci czerwoni, którzy na chłopskiej nędzy i na chłopskiej skórze się bogacą.

Dlatego też lud polski powinien we wstrętem pędzić od siebie czerwonych przyjaciół, którzy za pieniądze żydowskie i pruskie go bałamucają — i odrywają go od świętej wiary i katolickiego kościoła.

Austria-Węgry. Skutkiem ogłoszenia konstytucji w Turcji i wrzenia wśród ludności bosniackiej — zachodzi obawa rozruchów w Bośni i Hercegowinie. Garnizony w Rizan, Sebenico i Cattaro obsadziły wszystkie drogi wojskowe. We wszystkich garnizonach wojsko jest w pogotowiu wojennem — oficerom, którzy mieli urlopy — nakazano pozostać w służbie. Żołnierzom służącym rok trzeci, zapowiedziano, że po manewrach nie pozostaną przydzieleni do rezerwy, lecz pozostaną nadal w czynnej służbie.

Ludność Bośni i Hercegowiny zarówno Serbowie, Chorwaci jak Machometanie i Chrześcijanie są niezadowoleni z dotychczasowych rządów biurokratycznych i żądają konstytucji i parlamentu.

Wspólny serbsko-nar. komitet organizacyjny, zarówno chrześcijańskich jak muzułmańskich Serbów, wręczył ministrowi Burianowi memoriał, w którym domaga się konstytucji i sprzeciwia się zmianie prawopanstwowego stosunku Bośni do monarchii. Memoriał wręczony został przez deputację, złożoną z 10 chrześcijan i 15 muzułmanów. Minister Burian w odpowiedzi przyrzekł zaprowadzenie rad powiatowych!!!?

Posłowie czescy zapowiadają, że w delegacjach postawią wniosek o nadanie Bośni i Hercegowinie konstytucji.

— Onegdaj odbyła się rada ministerialna, na której przede wszystkim minister skarbu Burian zdał sprawę ze swej podróży inspekcyjnej po Bośni. Następnie jak słyhać omawiane były sprawy zagraniczne, oraz sytuacja w zabranych prowincjach. W radzie ministerialnej wziął udział bar. Aehrenthal, ministrowie bar. Beck i Korytowski, oraz dr. Wekerle. Ban bar. Rauch przedtem zdał sprawę cesarzowi ze swych spostrzeżeń w Chorwacyi.

W Pradze, głównem mieście Czech, odbył się zjazd międzynarodowy przedstawicieli izb handlowych przemysłowych. Przybyli także przedstawiciele przemysłu francuskiego z Paryża. Podczas uczty, na ich cześć wydanej, przemawiał przedstawiciel francuskiego ministerium handlu,

który wyrażając podziw dla rozwoju narodowego i ekonomicznego Czech, wznosił toast na pomyślność Królestwa czeskiego i Czechów, którzy godni są przyjaźni nie tylko Francji, lecz całej Europy. Prasa niemiecka nie tak swego oburzenia na tę manifestację antyniemiecką, która w istocie nie minie bez znaczenia. Gazety donoszą z Pragi, że przyjęcie urządzone tam paryskim radcom miejskim zamieniło się w olbrzymią i gwałtowną demonstrację przeciwko trójęmierzni. We wszystkich przemówieniach występowano ostro przeciwko Niemcom. W przyjęciu gości wzięła udział niemal cała ludność Pragi. —

Sesja delegacyjna, która miała być zwołana 25 września, odroczone została do października.

Posel dr. Ivanka, Słowak skazany został na rok więzienia i tysiąc koron grzywny za „podburzanie“ przeciw Węgrom, którego miał się dopuścić w mowie kandydackiej w swym okręgu wyborczym, chociaż naczelnik powiatu zeznał przed sądem, że będąc obecny na zgromadzeniu, jako komisarz rządowy, nie odniósł z mowy kandydata wrażenia, żeby był „podburzał“. Ale dr. Ivanka musiał być skazany, bo jest posłem słowackim! Jest ich siedmiu, a czwarty już z nich skazany na więzienie. Przyjdzie kolej i na trzech pozostałych. Chodzi o to, żeby patryotom słowackim odebrać ochotę do kandydowania. W mieście Skalici skonfiskowano w drukarni Teslika „Slovensky spewnik“, jako zawierający pieśni „podburzające“. Zupełnie, jak nasze śpiewniki w Prusach i Rosyi.

Oto kwiatek, jak Węgry gnębią Słowaków i narodowości nie madyarskie.

Z pobytu w Rzymie.

Być we Włoszech i niedaleko Rzymu, a nie wstąpić do miasta świętego i nie pragnąć zobaczyć Papieża i otrzymać Jego błogosławieństwa, to dla katolika, a zwa-

szcza kapłana rzecz prawie niepodobna, zwłaszcza w roku papieskiego jubileuszu.

Dlatego też, chociaż właściwie tylko szukałem morza i ciepła, aby po naszych słotach i zimnach, wygrzać się pod niebem włoskim, nie mogłem minąć Rzymu, aby bodaj do niego nie zaglądać.

Stary to już mój znajomy, bo jestem w Rzymie już po raz ósmy — i widziałem obydwu zmarłych Papieży, poprzedników Piusa IX — ale przecie za każdym razem widzieć tu można coś nowego, a i to, co się widziało, oglądać można z przyjemnością i pożytkiem, chociażby po raz setny — bo co wielkie i piękne, nigdy nie straci uroku.

Mowiło się dawniej: „stary Rzym“ — i rzeczywiście, gdy go po raz pierwszy widział w r. 1877 przedstawiał się jako miasto starożytne, nie podobne do innych.

Obecnie Rzym mi się wydał młodszym, bo rzeczywiście odmłodził w ostatnich latach pod każdym względem. Wiele starych budowli zburzono, a powstały nowe i nowe piękne budowle. — Całe miasto poprzerzynane liniami elektrycznych tramwajów, za pomocą których za parę centów przejedzie do wszystkich ważniejszych części miasta i do wszystkich kościołów i bazylik, do których dawniej z wielkim trudem piechotą lub doróżką trzeba się było dostawać.

Zmieniło się nieco i w Watykanie. I tu już widać światła elektryczne i nowe nieco porządki. U bramy wchodowej stoi jeszcze historyczna gwardya Szwajcarów, lecz zamiast całej kompanii, stoi ich tylko kilku, jakby na pamiątkę. —

Dostać się na posłuchanie do Papieża łatwo w tym czasie, bo z okazji jubileuszu przybywają pielgrzymki jedna po drugiej. W tym tygodniu było dwie, jedna robotników chrześcijańskich z Francji pod przewodnictwem znanego przemysłowca, a zarazem przyjaciela i opiekuna swoich robotników p. Leona Harmela. Druga pielgrzymka przybyła z Belgii. Oprócz tych dużo pielgrzymów i innych podróżników tak zwanych turystów ze wszystkich stron świata snuje się po mieście — a większość ich zachodzi i do Watykanu, prosząc o audien-

cyę. A Pius X. dla wszystkich przystępny — niemal codziennie przyjmuje to większe, to mniejsze kompanie.

Do jednej z nich i mnie zapisano i wyznaczono przyjęcie na dzień 14 września w poniedziałek o 12 godzinie w południe w sali zwanej: *del Fronetto* (sala tronowa). Nie czekałem długo, zapisałem się w piątek, a w niedzielę otrzymałem już bilet do audiencji. W ogólności przystęp do Piusa X. jest daleko łatwiejszy, jak bywało za jego poprzedników.

Nadeszła chwila posłuchania. Idę do Watykanu, a ze mną zdążają inni pielgrzymi, biskup staruszek z siwą brodą, podobno z Witerbo z kilkunastu księżmi swej diecezji, dalej świeckich panów i pań gromadka, wszystkich osób około stu. — W przedpokojach odbierają od nas bilety audiencyjne i rozstawiają w trzech salach. W sali tronowej, najbliższej pokojów Papieża, pomieszczono nas osób 10, z pomiędzy których wołają po kolei tych, którzy przed spólną audiencją mieli posłuchanie prywatne. I tu też zauważałem znaczną zmianę. Nie było dawnej gromady dworzan, tylko 3 gwardzystów, jeden kapelan i jeden świecki podkomorzy. Tym kapelanem był ksiądz Polak książe Sapieha, kanonik lwowski, a podkomorzy świecki to także Polak, p. Soczyński, krakowianin, którego rodzina była znaną za czasów rzezypospolitej krakowskiej — lecz on sam opuścił Kraków przed dwudziestu kilku laty i przebywa obecnie, jak mi mówił w Bułgarii, a teraz od dwu tygodni pełni z księciem Sapiehą służbę przy Ojcu św.

Tak więc dwu Polaków spotkałem w najbliższym otoczeniu Papieża.

Gdy się skończyło prywatne posłuchanie, dziesięć minut po 12-tej zjawił się Ojciec św. Wzrostu miernego, o twarzy okrągłej, mało zmarszczkami wieku poranej, miłego wejrzenia, siedł sam — w otoczeniu tylko wspomnianych dwu dworzan — i marszałka dworu (majordomus zwanego) Bisletiego, krokiem rączym, i gdyśmy uklękli na kolana, podawał każdemu rękę do pocałowania. (D. n.)

Ks. St. Stojalowski,

Sprawa organistów.

Świetna Redakcyo! Niejednokrotnie już ukazywały się artykuły po różnych dziennikach, żalące się na brak dobrej muzyki po kościołach naszych, a względnie skarżono się na brak umiętnych organistów.

Ponieważ skargi te nie zmieniły wcale stosunków, przeto powtórzyły się znowu żale w tej sprawie w Krakowskim „Czasie” N. 168.

Organisci zaś oddawna skarżą się na brak utrzymania i na niepewność jutra. Aby rzecz można należycie wyjaśnić i przyjść do stanowczego wniosku, postanowił komitet organistów wypowiedzieć się do ludu w jednej z gazet ludowych z prośbą, aby wszystkie gazety ludowe zechciały, odnieść się do swoich czytelników, w tej tak piekającej sprawie, aby lud osądził i przyspieszył załatwienie takowej, gdy władze do tego się nie poczuwają. W tem celu uprasza komitet Świetną Redakcyę „Wieńca-Pszczółki” o łaskawe zamieszczenie następującej notatki: Jakkolwiek sprawa organistów już była nieraz roztrząsaną po dziennikach, a nawet i w Sejmie, okazało się jednak, że źle była zrozumiana i źle załatwiona, skoro nie uległa żadnej zmianie; a zatem przypatrzmy się jakim jest los organistów w Galicyi.

Nie mówiąc o innych krajach, bo n. p. w Niemczech i Czechach, bez ustawy organisci mają zapewnione dobre pensye, a również są wykształconymi muzykami.

Organista, aby jako tako mógł odpowiedzieć swemu zadaniu, musi się uczyć co najmniej lat trzy, do lepszego wykształcenia potrzeba lat pięć. A więc chłopak, w sile wieku stracić musi na naukę młodociane lata i pieniądze.

Jak wiadomo organista jest zajęty w kościele w dnie świąteczne, w maju w oktawę Bożego Ciała i całe dnie w tygodniu wielkim, resztę czasu w roku, po pół dnia wprawdzie, gdyż jest obowiązany dla rozmaitych okoliczności zjawiać się na plebanję, i już to dla wyczekiwania na pogrzeby,

śluby, chrzty, dzieci szkolne i t. d. tak, że pół dnia stanowczo traci. Drugie pół dnia może użyć na wykształcenie siebie, chórów, muzyki, przygotowywanie, pisanie nut itp. aby godnie mógł spełniać święte obowiązki ku chwale Najwyższego.

Skoro więc organista jest stale zajęty przy kościele, to też zrozumieć każdy musi, że i utrzymanie całkowite winien mieć zapewnione. Tym czasem rzecz ma się inaczej; obowiązki organista ma, a utrzymania prawie żadnego. To co ma obiecane, wszystko wisi w powietrzu, bo jest niepewne, nie ustalone, może być i nie być. *Pensyi żadnej niema.*

Proboszcz oddaje organiście mieszkanie jakie mu się podoba, wypłaca dochody od pogrzebów, ślubów wedle upodobania, przyjmuje i wydała organistę z posady kiedy chce i za co chce.

Dalej organista pobiera jeszcze od parafijan snopki, jaja i t. p. produktu w formie darowizny, co czyja łaska; jest to rodzaj żebrani, bo chodzi od domu do domu i żebrze. Stary to wprawdzie zwyczaj utrzymywanie organisty, ale co za przykry, to pojęcie ludzkie przechodzi. Szczerzi jeszcze coś dawają, ale skąpsi nic. Pogniewa się dwóch sąsiadów z sobą, niech no organista z jednym lepiej się obchodzi, już drugiego urazi i spowoduje, że nic od niego nie dostanie. Przejdzie organista bodaj w kościele koło gospodarza np. ambietnego i nie przywita, już uraza, — już od niego nic nie otrzyma.

Pominąwszy jednak te drobnostki podnieść tu należy, tę głównie rozpowszechnioną zasadę, że organiście nic się nie należy wogóle. Po zapłacie od pogrzebów, ślubów i t. p. organista należy do proboszcza, który ma dochody kościelne, fundusz religijny, może więc organistę opłacać i tego wybitniejsi parafianie stale się trzymają.

Proboszcz zaś na odwrót odseła organistę do parafian, mówiąc że utrzymanie organisty do niego nie należy, ale do parafii i tak chodzi ten organista od Anasza do Kaifasza, a nikt go uznać nie chce. Tak zirytowany żyje z dnia na dzień w biedzie, niedoli i chłodzie — w zimie.

Wyobraźcie sobie Szanowni czytelnicy jak straszny proces musi się toczyć w jego duszy z onych przyczyn — pracuje — a nagrody zapewnionej niema.

W dzisiejszych czasach syn ojcu nie dowierza, bo kiedy się żeni, to żąda od ojca notaryalnego zapisu gospodarstwa, by go ojciec później nie napędził, aby nie musiał pracować na kogo innego. Sługa zwykły wie za ile ma przesłużyć rok. Wszyscy, pisarze rządowi i autonomiczni, mają oznaczoną płacę miesięczną, listonosze, policya, woźni kolejowi, nauczyciele księży, urzędnicy, wszyscy nawet robotnicy dzienni, furmani wszystko to pracuje za oznaczoną płacę i to w dzisiejszych czasach dość chojną. Jedni jedyni tylko organisci wyjęci są pod tego prawa bo ci tylko pracują nie wiedzieć zaco; (Oj żeby to odczuł Jantek z Bugaja, pewnie by żałosnemi słowy ośpiewał los organistów) nawet do ubezpieczenia pensyi, nikt organistów nie zgłasza.

Wobec takich stosunków trudno więc żądać od organistów mistrzostwa lub prowadzenia chórów, nie może być do tego zdolnym jak mu bieda huczy za uszami.

Czyż Władze i zacni posłowie nie powinni raz w tę sprawę wglądać i ustawowo ją uregulować?

P. C.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Gazety codzienne rozpisały się szeroko, iż wielkie wrażenie w całej Francyi wywołała wiadomość, iż na przedmieściu Paryża w pewnej fabryce wykryła policya tajną organizację szpiegów. Organizacya ta ma być rozprzestrzenioną na całą Francję. — W związku z tą sprawą jest prawdopodobnie przyaresztowanie szpiega, nazwiskiem Harnist, na stacyi kolejowej w pobliżu Orleanu. Pochodzi on z Alzacyi i jest Niemcem. Harnist utrzymywał stosunki z żołnierzami francuskimi w Bourges i starał się przekupić żołnierza stojącego na odwachu przy prochowni, a żeby mu wydał pewne części nowego działa

polnego. Żołnierz przystał rzekomo na to i wyznaczył mu miejsce schadzki, dokąd zawezwał policję. — Gazety francuskie donoszą, iż Harnist przyznał się, że szpiegował już od kilku lat we Francyi na rzecz Niemiec.

Bardzo często czytać można w gazetach, że w Królestwie Polskiem żeglują balony ze szpiegami pruskimi — ale w Austrii nikt nie chce wiedzieć, iż w samem centrum Austrii — Prusacy mają własne schroniska na Magórcie i Klimczaku, obok Białej i na Babiej górze, obok Suchej. — Wiadomo wszystkim, iż w święta i niedziele przyjeżdżają do Galicyi Prusacy nadzwyczajnymi pociągami na Klimczak, Magórkę i Babią górę (Beskiden verein). Prusacy w Bielsku już od dworca idą z muzyką na Magórkę — Policjanci z pikielhaubami im asystują.

Natomiast towarzystwom polskim nie wolno urządzać pochodów z muzyką przez miasto.

Prusacy na Klimczaku, na Magórcie, na Babiej górze wywieszają bez wszelkiej przeszkody sztandary pruskie i aparatami fotograficznymi zdejmują potrzebne im plany z gór i okolicy. Czynią to nawet pruscy oficerowie w uniformach, nikt im nie przeszkadza. To też mapy z polskich miejscowości zdjęte przez pruskich oficerów, są dokładniejsze, aniżeli odnośne mapy austriackiego generalnego sztabu.

Prusacy w Galicyi rządzą się jak u siebie — aż na miejsce bez przeszkody przywożą ich extra pociągi pruskie. Otóż jeśli społeczeństwo gorszy się szpiegostwem Prusaków we Francyi i Królestwie Polskiem — powinno położyć koniec i szpiegostwu Pruskiemu w Galicyi i w okolicach Bielska, Żywca i Suchy. Chyba, że już w tej sprawie i austriacka policya we własnym interesie powinna lepiej słuchy nastawić i prusaczkom na palce lepiej patrzeć, choćby dlatego, żeby nas nie spotkało doświadczenie poczynione w Oświęcimiu w r. 1866; atoli policya w Bielsku i Białej węszy tylko za polskimi Sokołami, a szpiegom pruskim idzie na rękę.

Jak w swoim czasie doniesiono, zdarzyło się na wiosnę b. r. w okolicy Białej

kilka wypadków usiłowanych morderstw z rabunkiem i podpaleniem między innymi zamach morderczy na restauratorów w Czańcach i na powracające wieczór z Białej do Hałcnowa małżeństwo, wypadek zaś podpalenia zaszedł w dobrach Czecha w Kozach. Jako właściwego sprawcę tych przestępstw aresztowano w Węgierskiem Hradyszczu dezertera 56 pp. Jana Stębaka z Kóz. Ponieważ śledztwo miała mu dowieść jeszcze więcej kradzieży, usiłowanych morderstw, podpalai, oddano go do szpitala wojskowego w Kloster-Hradisz przy Ołomuńcu w celu zbadania jego stanu umysłowego, skąd Stębak zeszłego tygodnia zbiegł. — Zachodzi podejrzenie, że Stębak zwrócił się w rodzinne strony, t.j. w okolicę Białej.

Rada powiat. Bialska wniosła do Sejmu prośbę o pożyczkę 318-400 koron — na budowę szpitala w Białej, która to budowa już się rozpoczęła.

Staraniem Tow. Szkoły Ludowej powstało w Białej gimnazjum i seminaryum. Rodzice z powiatu bialskiego, mając tak blisko zakłady polskie, powinny dzieci swe do nich posyłać, a nie do szkół pruskich jak się to niestety często zdarza.

Prusacy w Białej-Bielsku ładnie się urządzili. Polacy zarządzili bojkot towarów pruskich, — dobrze, pomyślały sobie szwaby. Nie będziemy posyłać pruskich towarów, ale pruskie towary pod polską firmą. Kupiono więc w Bielsku Białej kilka firm polskich — i prusak pod tą firmą wyrabia — echt polnisch preisische waare. — Liga pomocy przemysłowej nic o tem wiedzieć nie chce, więc my w następnej gazecie te firmy podamy po imieniu. —

Józef Wala z Mikuszowic — miał majątek wartosci 50.000 koron. Umiał około sprawy chodzić Józef Tarnawa — i kupił ten majątek, nic nie płacąc za 1700 fl. — Ponadto od sprzedającego wybrał gotówką 12.000 kor., za premiję asekuracyjną 2000 kor., a ponadto majątek kupiony za bezcen sprzedał za 12.000 kor. — Czyli nie dał nic, majątek ma — pobrał za obcy majątek około 30.000 koron i drwi sobie z austriackich praw — bo pieniądze miał, więc mógł dzieci wyzuć z ich własnego

majątku. Oto taka dola Twoja chłopie. — Ale tu coś czuć — Suczawę i sprawą tą musi pójść do Wiednia — chociaż to Ponom Adwokatom się nie spodoba.

To straszne oszustwo, zwłaszcza, iż przed laty 14 za dług Bialskiej Kasy Oszczędności w kwocie 1400 złr. realność tę wystawiono na licytację, a Józef Tarnawa długu tego nie spłacił i realność tę bez niczego od umysłowo chorego Józefa Wali kupił. Czy podobny rozbój w Austrii dozwolony?

Przekupstwo w sądach. Jeszcze nie załatwiono sprawy przekupstwa w Suczawie, a już donoszą z Bukaresztu, stolicy Rumunii: W kołach sądowych wyszła na jaw skandaliczna afra. Profesor uniwersytetu w Jassach, Cusa oskarżył mianowicie kilku członków trybunału apelacyjnego o przekupstwo i przedstawił szereg faktów. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło surowe śledztwo i wezwało Cusę, aby stawiał się przed komisją śledczą. Cusa oświadczył jednak, że będzie zeznawał tylko przed sądem przysięgłych.

Przy tej sposobności żądamy, aby Minister sprawiedliwości raczył zbadać sprawę w sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a mianowicie:

Sprawę Berka Gelesa Vr. V. 986/5.

Sprawę Chaima Gellera Mszana dolna Vr. V 511/5.

Sprawę Wolfa Kornfelda największego lichwiarza z Nowego Sącza i akta lichwiarzy zakopiańskich Józefa Wachsbergera i Bernarda Horna. Akta te potwierdzą, iż z Suczawy do Nowego Sącza nie daleko, a że prokurator Sądecki ma większą władzę, niż minister austriacki, dowodzą to akta: Vr, V 748/5 odnośnie do Władysława Staszewskiego, który wyrokiem Sądu obwodowego z 5/12 1905 został zasądzony za morderstwo na 2 i pół roku więzienia. Ministerstwo kilkakrotnie kazało go odstawić do Wiśnicza, ale p. prokurator obezszedł rozkaz ministra, zatrzymał Staszewskiego w N. Sączu, pozwalając mu 2½ letnią kaźń przebyć prawie na wolności. Dowód akta Ministerstwa. Faktem jest, iż najwięksi zbrodniarze i łotrzyki bywają w Nowym

Sączu uwalniani, co poświadczą akta, które Ministerstwu w osobnej interpelacji przedstawione będą, bo niepodobna, aby N. Sącz robił sobie drwinki ze sprawiedliwości.

Uzyskała sprawiedliwość Suczawa — niechże ją ma i Nowy Sącz — materyał do wglądu Ministra gotowy.

W N. Sączu cuchnie okropnie.

Nowy Targ. Tajemnica znikania od dłuższego czasu przesyłek pocztowych, — otwieranie ich i naruszanie zawartości wyjaśniło się, gdy poczmistrz po ucieczce młodszego swego podwładnego Żelaznego, zarządził rewizję w domu kolegi zbiegłego, Gawędy. Znalaziono bowiem u niego wielką ilość frachtów przesyłkowych, listów polecanych, skrzynek itp. Wzburzony niespodziewanem ujawnieniem swej winy, chciał G. poczmistrza zastrzelić. Atoli ubezwładniono go i oddano do aresztu. Szkody na szczęście są nie wielkie, bo obaj sprawcy zadawalniali się przesyłkami, zawierającymi towary spożywcze, a z kasy podręcznej rabowali od czasu do czasu po kilka koron.

Samobójstwo, popełnione w hotelu Hammerschläga przez pomocnika fryzjerskiego, Chodorowskiego wywołało wśród kumoszek dużo pogadanek, bo Kulik to ten co ma kuchnię niezdrową, a obdarł Sokołów warszawskich. W liście, pozostawionym do swego szefa, Kulika, wymienił jako przyczynę swego postąpienia, niechęć do życia, z powodu pobytu u Kulika.

Dnia 8. b. m. złożył poseł dr. L. German drugie już z rzędu sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa; wysłuchano go spokojnie, bo składał sprawozdanie wśród profesorów, strażaków, żydów, policyantów i studentów; wyborców nie było.

Następnego dnia we środę odbyło się uroczyste poświęcenie wspaniałego kosztem 300.0000 koron wybudowanego gimnazjum. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Nowak, w obecności wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Dembowskiego, posłów dra Germana, ks. Rzeszódki i dra Bednarskiego, jakoteż liczne duchowieństwo, obywatelstwa miejscowego i inteligencji. Poświęciwszy piękne, obszerne, według no-

woczesnych wymagań higieny urządzone sale i gabinety szkolne, wygłosił ks. biskup przemowę, w której podniósł znaczenie gimnazjum dla Podhala, obowiązki uczniów rolę grona nauczycielskiego i udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Następnie w krótkim przemówieniu oddał burmistrz miasta Rajski budynek gimnazjalny rządowi, wręczając klucze wiceprezydentowi Dembowskiemu. — Wizyprzydent, przyjąwszy klucze, wręczył je dyr. dr. Krotoskiemu, przyczem wypowiedział mowę, zwróconą do wszystkich warstw społeczeństwa nowotarskiego i zapewniającą o przychylności Rady szkolnej krajowej dla miasta i powiatu. Przemawiał dalej dyrektor gimn. dr. Krotoski. Szereg mów zakończyło przemówienie ucznia V klasy, Rajskiego, który imieniem młodzieży przyrzekł stosować się do rad i pragnień dostojnych przedmówców. O godz. 2 podążyli goście na śniadanie do auli gimnazjalnej. Tu do stołu zasiadło 40 osób. Wypowiedziano kilka toastów. O godz. 4 odbyła młodzież gimnazjalna przed gośćmi ćwiczenia gimnastyczne przy dźwiękach muzyki. Najwięcej podobało się jedzenie i picie na koszt gminy, powiatu, kraju i państwa — upajano dygnitarzy, aby pozwolono gminie zaciągnąć dodatki do podatku.

W ostatniej korespondencji mylnie wydrukowano: syn klucznego Bełtowskiego, zamiast syn huczne go Bełtowskiego Michała, brata Cyrwóski. Pomyłkę tę niniejszem prostuje
J. R.

Gal. tow. ochrony zwierząt apeluje do serc przyjaciół naszych ogrodowych śpiewaków i tępicielei szkodliwego robactwa, iżby raczyli, pomnąc na ciężkie dla drobnego ptactwa zimowe miesiące, przynieść mu w darze z letnich wycieczek nieco ziarna i pośladu. Towarzystwo ochrony zwierząt zakupuje wprawdzie w powyższym celu karmę dla ptaszków, fundusze jednak, jakimi rozporządza, są wobec niewyjaśnionej obojętności naszego społeczeństwa dla celów towarzystwa, uznawanych oddawna przez inne cywilizowane narody, tak szczupłe, iż o pokryciu rzeczywistej potrzeby i mowy być nie może. Od sze-

regu lat, walczy towarzystwo z materialnymi trudnościami, i formalnie tylko sztuką utrzymuje swoją egzystencję. Przeznaczone dla ptaków ziarno zechcą ofiarodawcy odebrać bądź to do skarbnika towarzystwa p. Adolfa Mussila przy ulicy Karola Ludwika 7, bądź do sekretarza p. Romana Ciszewskiego przy ul. Kochanowskiego 7 a.

Zwolennicy „Wieńca-Pszczółki“

zechcą dołożyć wszystkich starań, aby pismo to było w czytelni każdego towarzystwa, w każdym kółku rolniczym i urzędzie gminnym, w każdej gospodzie chrześcijańskiej, w każdym sklepie chrześcijańskim, słowem w ręku każdego światłego chrześcijanina.

Odpowiedź redakcyi.

Maciej Czula Desków. Dziękujemy za list, prosimy się zająć składkami na Dom polski. J. K. Wilkowice. — Z powodu kłeski powodzi udzielane będą, pożyczki bezprocentowe rolnikom średnim prowadzącym gospodarstwo, obejmujące najwyżej 250 hektarów ziemi, tak właścicielom, jak też dzierżawcom, jeżeli obliczenie ich szkód wykazuje albo doszczętnie, albo co najmniej w trzech czwartych, zniszczone plony. Pożyczka każda będzie hipotekowana, albo też dostarczy się dwu ręczycieli. Zareczyć mogą także związki finansowe, lub gospodarcze. Spłacać się będzie co roku 1 stycznia i 1 lipca, pierwsza rata na nowy rok 1910, ostatnia najpóźniej 1 lipca 1918. Pożyczka najwyżej może wynosić 5 tysięcy koron.

Podanie należy wносить na ręce starostwa najpóźniej do 10 października. Udzielać pożyczki będzie Namiestnik, gdyby zaś starosta nie polecił którego podania, wówczas Namiestnik zasięgnie zdania Komitetu powiatowego.

Sulima. W najbliższym czasie wyjdą znów „Cepy”, — bo to czas młocki, a w zbożu, kąkołu i kianianki moc. — Więc wysmarować bijaki.

NADESLANE.

Co ma smak przyjemny,

jest dla organizmu bezprzecznie zbawienniejszym niż rzeczy wstrętnego smaku, szczególnie też lekarstwa.

Scotta Emulsya jest rodzajem tranu o smaku bardzo miłym i jest łatwą do utrawienia; nawet dzieci zażywają takową z przyjemnością.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ogłoszenia.

Oddechanie

staje się znacznie łatwiejszem po zażyciu już pierwszej dawki Emulsyi SCOTTA i z każdym dniem ułatwienie oddechu postępuje.



Doświadczyły tego tysiące przez zeszyłych 32 lat

SCOTTA Emulsya

wzmacnia nad podziw ogólne siły. Apetyt i sen powracają, a trawienie polepsza się.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50.

do nabycia w każdej aptece.

„Służący do posługi domowej i w ogro-
dzie, znajdzie miejsce w Białej za za-
płatą miesięczną 30 koron, wikt i izbę dla
siebie. Zgoda na rok. Wiadomość w Admi-
nistracyi Wieńca-Pszczółki w Białej.“ 2—1

Już czas zamawiać

szczepy owocowe!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie
2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 25, 30, 40 cen-
tów. Kto potrzebuje, temu się wyszle za
pobranem kolejowem. Jeden może zama-
wiać dla leiku. Cennik wysyłamy każde-
mu darmo. 4—1

E. Uklański, zarząd ogrodów,
Olsza dwór p. Kraków.

Kawaler liczący lat 35. polak rzymsko-ka-
tolik lepszy rzemieślnik fachu metalur-
gicznego mający około 1600 K. rocz: do-
chodu, zamieszkały dłuższy czas w Wiedniu,
pragnąłby pojąć za dożgonną towarzyszkę
polkę, pannę lub wdowę z posagiem, przy
pomocy, którego utworzyłby pracownię na
siebie w jednym z większych miast galicyj-
skich. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać
pod adresem:

An Herrn Sigmunt
Wien X. Buchengasse 89.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemyślowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

KNORRA TAPIIONKA

poręczona prawdziwa i czysta, wyborna i delikatna zupa dla każdej kuchni. Łatwa strawna, dlatego polecana dla cierpiących na żołądek. Zmieszana z jarzyną do rosółu jako **Tapioka-Julienne** również wyborna.

Zadajcie darmo

i franko mój wielki, polski bogato ilustrowany cennik główny z przeszło 3000 podobiznami wszelkiego rodzaju zegarków niklowych, srebrnych i złotych, instrumentów



muzycznych, jakoteż wszelkich wyrobów stalowych i skórkowych, oraz wszelkich gatunków rzetelnych towarów złotych i srebrnych po oryginalnych cenach fabrycznych. Zegarek niklowy remontoarowy 3 kor. 50

Zegarek patentowany system Roskopf 4 kor.

Szwajcarski oryginalny syst. Roskopf patent 5 koron.

Registrowany, Orzeł-Roskopf zegarek niklowy anker - remontoar 7 kor.

Srebrny zegarek remontoarowy z werkiem „Gloria” 8:40 kr., z podwójnymi okładkami 12 kor. 50 h. Zegarek rosyjskiego Tula metalu Zyl-remontoar z werkiem „Luna” 10:50. Budzik 2 kor. Zegar kuchenny 3 kor. Zegar góralski „Czarny las” 2:50 kor. Zegar z kukułką 8:50 — Na każdy zegarek daję 3-letnią piśmienną gwarancję. Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. 15 8

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANNS KONRAD c. k. dostawca

Brüx Nr. 722. (Czechy). nadworny.

Nowość!

Nowość!

Za darmo

amerykański aparat do samonauki najnowszego kroju damskiego otrzyma każdy, kto kupi u mnie najlepszą maszynę do szycia **SINGERA**.

Także na spłatę w ratach miesięcznych.

L. Sonnenschein

skład maszyn do szycia

Rzeszów

ulica Mickiewicza 1. 3.

Niedościgły wyrób krajowy.

Wyborne płótna korczyńskie zjednały sławę

Tkalni Mieczysława Goneta

w Korczynie (Galicya)

Zakład istnieje od roku 1859.

Wszelkie wysyłki uskutecznią się franko pocztą lub koleją.

Cenniki i próbki darmo.

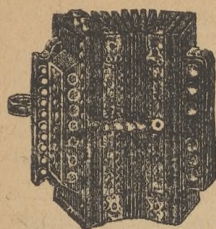
= Złote medale = na wystawach.

Liczne uznania

Szanownych Odbiorców.



Do sprzedania 11 morgów gruntu wraz z budynkami, budynki nowe z wolnej ręki w Kętach. Cena 15 tysięcy koron. **KAZIMIERZ GAWENDA** poczta Kęty.



50.000 sztuk sprzedano

żadnego cła!

gwarancya!

Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Nr. 300 ³ / ₄	10 klawiszy,	2 registry,	28 tonów, wielkość	24×12 cm	. .	Kr. 4:80
" 657 ¹ / ₄	10 "	1 "	28 "	30×15 cm	. .	" 5:20
" 656 ³ / ₄	10 "	2 "	28 "	30×15 cm	. .	" 5:40
" 305 ³ / ₄	10 "	2 "	50 "	24×12 cm	. .	" 6:20
" 663 ¹ / ₄	10 "	2 "	50 "	31×15 cm	. .	" 8:—
" 306 ¹ / ₄	10 "	2 "	50 "	31×15 ¹ / ₂ cm	. .	" 8:50
" 307 ¹ / ₄	10 "	3 "	70 "	31×15 ¹ / ₂ cm	. .	" 9:50

Wysyłka za zaliczką przez c. i k. dostawcę dworskiego.

Hans Konrad wysyłka instrumentów i przyborów muzycznych Brüx
Nr. 1515 Czechy.

 Katalog główny z 300 ilustracyami wysyłam na żądanie każdemu darmo i oplatnie. 

W Porębie Wielkiej

(p. Oświęcim) jest do wydzierżawienia **Dom Kółka rolniczego** (sklep i wyszynk) z dniem 1-go listopada br.

Bliższych wiadomości udzieli

3-1

Zarząd Kółka rolniczego.

Tow. ogrodnicze w Wadowicach

peleca na jesień do sadzenia 15 gatunków ja-
 błoni 4—5 letnich w wysokości pnia 160—170 cm,
 6 gat. grusz 4-5 let. " " " " " " " " " "

3 gatunków śliw o wysokości pnia 160—170 cm.

Cena za sztukę 80 hal. **100 sztuk 75 kor.**

25 sztuk 1875 Kor. Krzewy jako agrest po 20
 hal. porzeczki szt. 16 hal. maliny szt. 6 hal. truskawki

hal., porzeczki szt. 16 hal. maliny szt. 6 hal, tru-
skawki 10 szt. 20 hal. 3—1

 Cennik na żądanie darmo i oplatnie. 

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również

silne materye na ubrania, dla każdego stanu

i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korozynie obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

5 pni pszczoł

razem z zapasem miodu do sprzedania, w leśniczówce **Kozy**.

Premie na gwiazdkę.

Każdy z P. T. odbiorców, który w czasie od 1-go września najpóźniej do 30 listopada przysła listowne zamówienie w wysokości najmniej 40 koron na raz, otrzyma jako premię na gwiazdkę za darmo znakomity budzik alarmowy „Orzeł — Roskopf” nr. 4343 ze świecą w nocy tarczą, wartości 4 k. 20 h wraz z 3 latnią pisemną gwarancją.

Kto przyśle zamówienie co najmniej na kor. 60 naraz, otrzyma zegarek ankrowy remontoarowy szwajcarski systemu „Roskopf-Patent nr 4060 wartości 5 k, wraz z 3 letnią pisemną gwarancją.

Kto nadeśle w czasie od 1 września do 15 grudnia listowne zamówienie na co najmniej kor 10 na raz, otrzyma ozdobę na drzewko aniołka z dzwonkami nr 1 wartości 1 kor 60 hal.

Oprócz tego otrzyma każdy z zamawiających kalendarz na rok 1909, o 96 stronach za darmo.

Kto zamówienie pośle po upływie czasu oznaczonego (t. j. po 30 listopada lub po 15 grudnia) nie może pod żadnym warunkiem otrzymać wymienionych premii. Jest tedy wskazanem aby zamówienia na gwiazdkę już w miesiącach wrzesniu, październiku i listopadzie nadsyłać.

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx Hans
Konrad c i k. dostawca dworski Brüx Nr.
1575 (Czechy.)

Mój katalog główny o 200 stronach i z 3000 rycin, wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o narodowej placówce na kiesach, o Domu polskim w Bielsku.

Tkálnia wyrobów wełnianych

Kaźm. Micherdzińskiego

w Białej, ulica nad Auką Nr. 43.
poleca: sukna, najmodniejsze kamgarny, chustki wełniane i kamgarnowe własnego wyrobu po bardzo umiarkowanej cenie. 5—4

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. 6—3

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Sześć mórg gruntu

przedniego ze stodołą ale bez budynku mieszkalnego w Wieprzu do sprzedania z wolnej ręki. Grunt ten tworzy 5 mórg gruntu ornego, a 1 mórg łąki i pastwisk. Oddalenie od Andrychowa 1 kilometr. Kupić można za 7000 koron. Zgłaszać się: **Barbara Budka**, Targanice p. Andrychów.

Dr. Teofil Więclaw

**otworzył kancelaryę
adwokacką
w Nowym Sączu.**

5—3

Ogłoszenie.

Z powodu wyjazdu do Ameryki, sprzedam tanio bardzo piękne gospodarstwo obok miasta Dobromiła budynki gospodarskie prawie nowe, około 2 morgi ogrodu i około 4 morgi pola ornego blisko domu pastwisko gminne i lasy gminne; drzewo na opał się niekupuje z całym inwentarzem żywym i martwym. Cena 6000 keron, 4000 poczekam do 3 lat na 5½ %. Adres: FRANCISZEK PINDELSKI w Tarnowie poczta Dobromil.

Andrzej Protzner Biała, ul. Sukiennicza No. 10. poszukuje ucznia do zawodu krawieckiego. Zgłoszenie będzie natychmiast uwzględnione. Zgłaszający się z lepszego domu mają pierwszeństwo.

W NIEMCZECH NIC NIE KUPUJĘ!

R. Pawłowski

dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników
w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia i haftu**, wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Nieźrównane w szyciu i nie- doścignione w hafcie.** — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.



C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych

karnych i administracyjnych

em. c. i k. kapitana Audytora (Sędzia wojskowy)

Józefa Martusiewicza

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25

załatwia wszelkie sprawy dotyczące sądownictwa wojskowego, poboru do wojska, reklamacy (uwolnienia od służby wojskowej) przyjęcia do szkół wojskowych, do marynarki wojennej, jednorocznej służby, małżeństw wojskowych, podania do Tronu itp. — szybko, po cenach umiarkowanych. 12—2

Wysyłka dobrych, czeskich instrumentów muzycznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Wprost u źródła kupić można najtaniej.

Stosownie do moich kondycji wysyłkowych nie ma dla zamawiającego żadnego ryzyka, bo wymiana dozwolona albo pieniądze się zwraca.



Skrzypce dla szkolarzy bez smyczka już od 4.80, 7.60, 8.60, 11, 12.50 kor. — Skrzypce koncertowe po 14, 17, 20.50, 24 kor. — Skrzypce orkiestralne o silnym tonie po 28, 36, 40 kor. Skrzypce „solo“ po 50, 60, 80, 120, 140 koron. — Smyczki 0.80, 1, 1.40, 1.80, 2.00, 2.40, 3.00, 4.00 kr. i droższe. — Cytry, harmoniki, okaryny i t. d. w największym wyborze!

Pikola, flety w najlepszym wykonaniu po 90 hl., 2 kr., 3 kr., 4 kor. i droższe. — Klarnety najlepszy wyrób po 9, 11, 12, 14 kor. i wyżej.

Wysyłam tylko za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy

c. k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych

w Brüx, Nr. 721. (Czechy).

Bogato ilustrowane, polskie cenniki z przeszło 1000 obrazków wysyłam każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 15—9

Zegarek z łańcuszkiem tylko 2 K.

z powodu zakupu wielkich ilości zegarków wysyła śląski dom wysyłkowy 1 piękny połącany 36 godzin idący zegarek ankrowy oraz piękny łańcuszek za tylko 2 koron, jakoteż trzyletnią pisemną gwarancję. Przy odbiorze trzech zegarków 5.50 kor. wysyła za zaliczką

śląski dom wysyłk. D. Kessler,

Kraków Nr. 26.

N. B. Za niepodobanie się towaru zwracam pieniądze. 3—2

Cennik zegarków darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze!



1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa! pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm długości 58 cm szerok.) napelnianymi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

S. Benisch Deschdnlitz Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 15—3